

RZĄSK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 34.

24 sierpnia 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).



Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBOROWY DUET.**



Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Najuprzejmiej prosimy o wnoszenie przedpłaty na kwartał III-ci.

Przed narodem, jak przed człowiekiem, staje niekiedy sposobność, szczęśliwa okoliczność. Skorzystać z niej — znaczy wygrać; zaniedbać, — stracić dużo i prawie bezpowrotnie. Jako taka szczęśliwa sposobność staje dziś przed naszym narodem skautstwo. Uczynimy wszystko, co w naszej mocy, ażeby dać narodowi tę królewską drogę odrodzenia.

A. Matkowski — „Jak skauci pracują”.

12)

Skauting (Harcerstwo).

Organizacja i rozwój.

Ów list generała brzmiał: —

„Drogi Panie!

„Pragnę gorąco

„1) ażeby rozwój rzemiosł rozszerzył się wśród skautów wszystkich części kraju;

„2) ażeby pchnąć naprzód organizację wśród gęsto zaludnionych centrów przemysłowych hrabstw północnych Środkowej Anglii, gdzie dla chłopców warstw uboższych tak nadzwyczajnie jest potrzebne zdrowe wychowanie moralne i fizyczne.

„Chcąc odpowiedzieć tym celom, przygotowujemy na nadchodzące lato zgromadzenie narodowe skautów w Birminghamie.

„Obejmie ono wielki przegląd, wystawę rzemiosł oraz popisy w skautostwie morskim i w innych pracach skautowych i t. d. i t. d.

W pierwszym tygodniu lipca 1913 r. na stacji londyńskiej Paddington widać było ciągle śpieszących do pociągów skautów. Byli między nimi 10-cio-letni malcy, którzy, pytając się o coś konduktora, musieli wysoko do góry swe małe głowy zadzierać, byli wyrostkowie kilkunastoletni, dumni ze zdobytych oznak skautowych, jakie pstrzyły się na rękawach ich barwnych koszul, byli i oficerowie skautowi — młodszy w stopniu skautmistrzów i ich pomocników, którzy dowodzili oddziałami, oraz starsi, nieraz osiwniali „dżentelmeni“, którzy ubrani w mundur

skautowych komisarzy jechali do Birminghamu, ażeby stanąć do przeglądu wraz z swoją młodocianą armją.

Podróżni ze zdziwieniem patrzyli na ten niezwykły ruch. Był to bowiem widok niecodzienny. Skauci — w wielkich meksykańskich „sombbrero“ na głowach, w koszulach zielonkawych „khaki“, przewiązanych różnobarwnymi chustami, w krótkich spodenkach o gołych kolanach i z bronią swą i podporą, znacznie dłuższą niż większość z nich laską — śpieszyli z orkiestrami, sztandarami, podróznymi wózkami — i widać było po ich uroczystych minach, pociesznych nieraz u ledwo od ziemi

8-mioklasowy Zakład Naukowy Żeński Marji Gajl

w Radomiu — Długa 19.

Egzamina do wszystkich klas rozpoczną się
1-go września. Lekcje 4-go września.

odrosłych dzieciaków, że wszyscy oni gotują się na jakąś niezwykłą uroczystość.

4 lipca w piątek popołudniu i następnego dnia rano ten ruch skautów doszedł do stopnia najwyższego. Teraz z Paddington do centralnej stacji Birminghamu, do Snow Hill, zamiast zwyczajnych pociągów puszczano niezatrzymujące się nigdzie po drodze ekspresy, których po kilka w odstępach 10-cio minutowych wyruszały jeden za drugim i unosiły ze sobą wyłącznie skautów i ich oficerów.

W ten sposób ze stolicy Anglii śpieszono na Wszechbrytyjski Zlot Skautowy, który miał trwać w Birminghamie od dnia 2-go lipca do 8-go tego samego miesiąca.

Przybyli z dziarskimi postawami i nieodstępnym uśmiechem — i swoją wesołością ożywili, swoimi wielobarwnymi strojami ukwiecili pospęne ulice miasta.

Na północ od miasta rozciąga się wielki park, odstąpiony na obóz skautów przez życzliwego magnata. Tam wzniesł miasto namiotów, które pewnego dnia pomieściło tylu ludzi, ilu Polaków liczą Kielce, Tarnów i Toruń razem wzięte.

Na zachodzie miasta leży olbrzymi zbiornik wód. Dokoła tego osobno skupili się skauci morscy

W samym środku miasta wznosi się olbrzymia sala, a raczej dach konstrukcji żelaznej, spiętrzony nad pustą i szeroką przestrzenią. Tu skauci wnieśli wykonane przez siebie w domu prace i postavili warsztaty, zamieniając pustkowie jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na tętniący pracą ul, obejmujący tysiące różnych przedmiotów i umajony kwieciami skautowego ogrodu.

Olbrzymia sala *Bingley Hall*, największa nie tylko w Birminghamie, ale i we wszystkich miastach sąsiadujących hrabstw królestwa Anglii, z trudem pomieściła przysłane przez wszystkie bodaj drużyny okazy i jeszcze z większym trudem w sobotę po przeglądzie zdołała je pokazać wielotysięcznej rzeszy skautów i zwiedzającej publiczności.

Niejednego ze skautów polskich — nisz p. Małkowski — mogło jednak dziwić, że wśród tych wielu tysięcy

okazów tyle było rzeczy „prostych“, które on sam zrobiłby łatwo, „i nie chwalił się nimi“, albo zrobiłby je lepiej.—Tak, były to rzeczy proste — ale miały tę ważną cechę dodatnią, że (z wyjątkiem niewielu) nie były robione specjalnie na wystawę.—Organizacja skautowa nie zachęcała specjalnie do przygotowania się na wystawę i nie chciała mieć na niej nadzwyczajnych okazów, lecz poprostu chciała próbek tej pracy, jaka codziennie ożywia rozrzucone po całym kraju izdebki skautowe. I w rzeczywistości każdy, przysłany przez jakichkolwiek skautów, okaz został przyjęty, na każdy zgłoszony popis patrolu czy drużyny znalazły się na „stadjum“ lub w szrankach *Bingley Hall*’i w ciągu tygodnia skautowego czas i miejsce. Kierownicy wystawy jedynie uporządkowali przysłane przedmioty i zestawili je w jeden obraz. Poza tym wystawa nie była robiona, ażeby się nią pochwalić, ale żeby prace różnych skautów porównać — a tych, którzy jeszcze nie umieją wiele — nauczyć. Szerokiej zaś publiczności, która niezupełnie dobrze rozumiała istotę skautostwa, miała ta wystawa pokazać naocznie, czym ono jest w rzeczywistości.

Więc że wiek przeciętny skautów-chłopców angielskich nie sięga lat 14, a wielu 12-to letnich a nawet 10-cio letnich skautów przysłało również swoje prace, było na wystawie wiele rzeczy „łatwych“ do zrobienia. („Łatwych“ piszę w cudzysłowie — gdyż wszystko jest łatwe, gdy się to umie zrobić — a wyraz zacytowany często bywa używany przez leniuchów, którzy poprzestają na tym, że cośby z łatwością zrobili — choć tego nie robią. Wszelka praca składa się z rzeczy „łatwych“, które tylko trzeba zrobić.) Jak jednak zobaczymy, były tam i rzeczy, które wymagałyby niecodziennej u nas pracy, gdyby chciano się nimi pochwalić w Polsce..

Całą wystawę podzielono podług skautowych „sprawności“ (*proficiency badges*), które są czymś w rodzaju zawodowych egzaminów z rzemiosł i t. d. Jak wiadomo, po osiągnięciu pierwszych stopni skautowych i towarzyszących im oznak: skauta II klasy i skauta I klasy, skauci

L. Jordan-Wierusz.

Halina,

rzecz osnuta na podaniu historycznem z XIII wieku.

Witkon zwołał kobiety — te w niewieście szaty,
W złoto, w drogie kamienie przybrały Halinę;
A warkocz, chociaż jeden, był bujny, bogaty;
Każdy tam coś dodawał, stroił, jak dziewczynę,
Która po raz ostatni mirty ma włożone,
A Halinę ubrano w różaną koronę;
Szata w gwiazdy złociste i bławaty tkana,
Była strojna, wspaniała, djamentami siana;
Cudne, blade jej lica, ciężki smutek mroczy.
Szyja śnieżna brylanty zroszona sownie,
Lecz większy połysk dają modre Halki oczy —
I nikt im się nie oprze, dziwne tam w nich życie.
Jeszcze raz włoki męża objęła spojrzeniem —
Jeszcze je ucisnęła z żalem i ze drżeniem,
I ukryła w swem sercu wszystkie bóle razem —
Przestała być kobietą, a została giazem...

Wyszła później tajemnie z murów Sandomierza.
Lecz co to? Po co ona do Mongołów zmierza?
Już i czaty zoczyły prowadzą pod strażą,
Swoim dzikim dotknięciem postać Halki każą.
I tłum tych strasznych ludzi niebogę otoczył —
I wprowadził w tryumfie do wodza namiotów.
Zerwał się chan Tatarów, gdy Halinę zoczył,

3) Czy zabić, czyli więzić kobletę był gotów.
Co myślał trudno było odgadnąć odrazu,
Bo oczy pełne były chytrego wyrazu.
A Halina drząc pierwsza rzekła takie słowa:
„Przyszłam do was ze skargą — serce gorzyc chowa.
Wiele złego w swym grodzie poniosłam od braci —
Moja zemsta im teraz za wszystko zapłaci!...
Dziś wspaniały wojownik, gdy pod miastem stoi,
On, chan wielki, sił ludzkich żadnych się nie boi;
Dziś, sławny wodzu, Halka chce usłużyć tobie...
Byś mógł wyrznąć mieszkańców, a ja na ich grobie
Ulżę swej nienawiści i przykrej żalobie...
Chanie! oni drżą teraz, drżą w swych grubych murach,
Szukali dziś pomocy w pięknych grodu córach.
Los się do mnie uśmiechnął, bo przyszedł w potrzebie—
Wyprawili mnie z prośbą pokorną do ciebie;
Żebyś zaniechał szturmu i darował życie,
To drogimi darami wzbogacą sownie:
Dadzą sto miarek złota. Tobie sto miar złota?!
Tobie to chcą udzielać?! Tobie?! O, sromota!
Tobie udzielać?! Tobie? Jak małej dziecinnie?
Oni? Co drżą na samo imię Teleboga,
Bo ono, wielki wodzu, z świetnych zwycięstw słynie,
A przejmuję każdego na wspomnienie twoga.“
Chytry Tatar wciąż patrzył dziko i ponuro.
„Lecz powiedz mi zaraz, ty, niewierna cōro!
Kędy pójdziesz, jak radzisz, gdzie łup i zdobycze?
Mów-że prędzej, bo w myśli ja już skarby liczę.“
„Jam też przyszła z tem chanie, przynosząc ci zdradę —
Twoje wojsko bez straty dziś wejdzie do grodu,
A braciom przygotowuję zupełną zagładę,

są obowiązani wybierać sobie dowolnie którą ze „sprawności“ i po poduczeniu się jej, co zwykle wymaga przejścia kursu pod kierunkiem fachowego instruktora, zdać z niej egzamin i uzyskać w ten sposób nową „oznakę sprawności“. Tych „sprawności“ było w pierwszym roku rozwoju skautostwa (1908) zaledwie kilka (nazywano je podówczas „egzaminami honorowymi“); w miarę pogłębiania się ruchu stałono normy egzaminów i oznaki dla coraz to nowych sprawności, tak, że jest ich dziś 52 (licząc z 8-u, ogłoszonymi w styczniu 1913 r.). „Sprawności“ te są

czymś podobnym do szwedzkiego *slöjdu*, lecz obejmują znacznie szerszy zakres rękodzielnictwa i uwzględniają nie tylko korzyść samego chłopca, ale i pożytek, jaki on może nieść bliźnim.

Skautowi nie wolno zasnąć na laurach, kiedy już został „skautem I klasy“ albo patrolowym; musi on ciągle się uczyć sprawności skautowych, dopóki jest w patrolu. Gdyby tego nie robił, należałby do „patrolu małego“ (według słownictwa angielskiego), gdyż tylko w patrolu małym skautuje się i obozuje, a niczego się nowego nie uczy d. c. n.

Ks. Jan Wiśniewski.

Bajki.

65.
Mrówki pajaka pytały —
Czemu próżnuje dzień cały?
One pracują,
Mrownik budują...
A łapimucha
Patrzy i słucha,
Nareszcie rzecze:
— „Ja wam nie przeczę,
Lecz patrzeć z góry na mrowisko
Wymaga moje — stanowisko!“

66.
Za młodu pióro pisało
Pięknych wierszyków nie mało..
Jakaż zapłata
Na stare lata?
Sława spadła na pisarza,
A pióro się w śmieciach tarza...

67.
Że jest niepokązny, mały,
Kwiaty się z fijołka śmiały,
Każdy chwali swe przymioty,
Swe zalety i swe cnoty,

Fijoleczek bacznie słucha,
Jednak gniewem nie wybucha...
Wreszcie rzecze gdy ustały:
„Wielkim“ może być i mały!

68.
Słuchajcie mili!
Krowy pędzili
Aż do granicy
Czterej rzeźnicy...
Biedne stękały,
Głośno jęczały:

„Daleka droga —
Tę boli noga,
A tamtą głowa —
Upaść gotowa...
Inna się głodzi,
Że ledwie chodzi...
Ta znów nie pije,
Że cudem żyje;
A szedł wół z niemi,
Ten swojej ziemi
Idąc żałował...
Tem się przejmował;
Więc wszyscy razem
Bólu wyrazem

Ryczą i płaczą,
Że nie przebaczą
Tym, co prowadzą;
A gdy tak radzą
Doszli do celu,
Choć było wielu...
Zaś od granicy
Czterej rzeźnicy
Wrócili potem
Ze szczerem złotem...

69.
Podczas rozmowy
Pytano głowy
Mądrej o radę
I o zasadę...
Ta nim zdołała
Wyrzec, co chciała,
Jak zwykle bywa
Głupi się zrywa,
Gada od rzeczy,
Mowę kaleczy,
Więc go wyśmiano —
Naukę dano:
„Nim powiesz zdanie,
Pomyśl, mój panie!“

Tak, by nie ujrzeli jutro słońca wschodu..
Wiem, pod miastem są lochy i kręte piwnice...
Dzisiaj was zaprowadzę w podziemne ulice...
Rozjaśnią nam pochodnie czarne cienie nocy,
A po niedługim przejściu wejdziem w środek miasta..
I mieszkańcy i skarby będą w twojej mocy...
Zapłacę za oszczerstwo! Zemsta zbrodni rodzi
A myśl jej wykonania, to jak wietrzyk chłodzi!...“
„Jak na niewierną mądra jest z ciebie niewiasta,
Lecz może wszystko kłamiesz jaszczurczemi słowy;
Pozbawiłbym się oczu i niewiernej głowy.“
„Ufaj, wodzu, ja w życiu nie skłamałam jeszcze...
Wszak ja was poprowadzę? Czegóż więcej trzeba?...
Ja sama przyszłej zemsty nadzieją się pieścę...
A wy mnie nie ufacie?... O, Boże, o, nieba!
Tak-żem nisko już spadła? Nie wierzą Halinie.
Więc dziś odwet pomyślny moją zemstę minie?...“
Wódz gładził czarną brodę — wzrok zawisł na niebie,
Dziękował Allahowi za pomoc w potrzebie.
„Wyrzuciłaś mi z serca nieufności trwogę,
Klnę na Koran, że ciebie usłuchać mogę,
Tylko prędzej, niewierna, ukaż-że nam drogę“.
„Rozkaż, chanie, zapalić wieczorne ogniska,
Niech dziś będzie, jak wczoraj, niech ogień połyska,
Tem mieszkańców zupełnie usuniesz obawy...
A później niespodzianie do krwawej rozprawy.
Na szczęście twoje, wodzu, tajemne te wrota,
Które nas w Sandomierza zaprowadzą mury,
Kryje twego namiotu osłona ta złota —
Bo Mahomet i Allah wspierają cię z góry.“
Teleboga zabłysły oczy dziwnym żarem,

A uśmiech usta grube wykrzywił zwycięski.
Wnet huknął na Mongołów, wpadli, jak szaleni,
Już naradzał się chwilkę z niemłodym Tatarem.
Ich oblicze szatańską radością się mieni,
Bo poniosą Polakom: śmierć, ogień i klęsk!.
I podwładni się cieszą, gdy głoszą im wodze,
Że znów łupy i jeńców zdobędą w tej drodze:

Będziem toczyć polską krew,
Bo najniłszy dla nas śpiew:
Cierpień wrzask —
Ognia trzask.

Tak, nam słodko, kiedy jęć
Dzieli usta z strasznych męk —
W takich bólach głośnie wzrok
I pokrywa śmierci mrok.

Serce nie zna, co to żal,
Serca nasze, to jak stal.

Kiedy matka dziecie swe
Sama u nas zabić chce,
Jej się łzami karmi duch,
A więc zbijem Lachów w puch!
Serce nie zna co to żal —
Serca nasze, to jak stal.

A nasz chan —
To ich pan.
Porozdaje branki swe
Najpiękniejsze będą twe;
A gdy młodość minie już,
Wtedy każda jako stróż
Będzie strzegła naszych wrót,
Aż zabije nędza, głód.

Serce nie zna, co to żal —
Serca nasze, to jak stal.

d. c. n.

5) *Radomski drobny przemysł i rzemiosła.*

Słownictwo spoż. „Dom Towarowy” w Radomiu.

Na posiedzeniu zarządu, odbytym w dniu 9 kwietnia, powierzono zajęcie się operacją działu metalowego — p. Wł. Karczewskiemu zaś działu drzewnego — p. M. Piotrowskiemu.

Posiedzenia zarządu mają się odbywać, począwszy od daty powyższej, co dwa tygodnie.

7 listopada tegoż 1915 r. rozważoną została sprawa wprowadzenia działu (rodzaj hurtowni) materiałów spożywczych. Po krótkiej dyskusji uchwalono przyjęcie na członków — gremjalnie zgłaszających się właścicieli sklepów i sklepików i utworzenie sekcji żywnościowej, powołując specjalną komisję z pośród właścicieli sklepów, mającą zająć się organizacją pomocniczą w dziale potrzeb sekcyjnych.

Na członków zapisało się natychmiast 46 osób, wnosząc zaliczkę na 125 udziałów w sumie rubli 865.

18 listopada powołano na miejsce ustępującego członka zarządu p. W. Brześcińskiego zastępcę — p. S. Mazurkiewicza i postanowiono z racji utworzenia sekcji żywnościowej, powiększyć skład zarządu do liczby osób 10.

W tym celu zwołano na dzień 28 listopada nadzwyczajne ogólne zebranie, które odbyło się przy nader liczonym udziale członków pod przewodnictwem — początkowo p. W. Dębowskiego, a następnie, po postawieniu kandydatury p. Dębowskiego na członka zarządu, pod przewodnictwem p. St. Burgharda. Asesorami byli: pp. Z.

Strzelbicki, Wł. Masalski i A. Wojtalski. Pióro trzymał p. E. Granzow.

Po dosyć namiętnej dyskusji uchwalono: a) sprzedaż w dziale spożywczym prowadzić hurtowo, b) skład zarządu powiększyć o trzy osoby.

Zarządzone głosowanie kartkami dało rezultat: powołano większością głosów — pp. Wacława Dębowskiego (96 gł.), Władysława Masalskiego (91 gł.), Józefa Pogorzelskiego (81 gł.). Wobec powołania członka kom. rewizyjnej — p. J. Pogorzelskiego na członka zarządu, wybrano na miejsce tegoż do komisji rew. p. St. Burgharda.

Zakrzętnięto się około zdobycia produktów pierwszej potrzeby, wydając towary do rozsprzedaży detalicznej — firmom położonym w punktach miasta, zamieszkiwanych przez ludność uboższą. Zwiększona praca wymagała zwiększenia i siły rąk wykonawczych, postanowiono tedy przyjąć do pomocy p. Kaczenie pomocnika z pensją rb. 40 miesięcznie.

Warunki nienormalne i wskutek tych wydane zarządzenia, które stawiały „Dom Towarowy” do pewnego stopnia w zależności od Komisji Apropowizacyjnej, nie pozwoliły na zabezpieczenie wszystkich członków — właścicieli sklepów w odpowiednią ilość potrzebowanego przez nich towaru. Nieprzyjemności i nieporozumienia, stąd wynikające, zniewoliły zarząd „Domu Towarowego” do zwrotu gotówką udziałów — wszystkim tego żądającym właścicielom sklepów i sklepików oraz zerwania z tymi wszelkich stosunków handlowych — w bezpośrednich dostawach.

d. c. n.

6) *Wyjaśniacz i poradnik przemysłowo-rzemieślniczy.*

Rola banków w życiu gospodarczym Niemiec.

Jeżeli zastanowimy się nad całokształtem działalności gospodarczej banków niemieckich, którą naszkicowaliśmy w ogólnych linjach, to musimy stwierdzić, że jeżeli banki danego kraju zawsze w pewnym stopniu odzwierciedlają jego życie gospodarcze, to twierdzenie to w stosunku do Niemiec jest pewnikiem. Tu bowiem banki w działalności swojej nie tylko ściśle związane były z wielkim przemysłem od chwili jego powstania, tu ewolucja ich nie tylko w nierozdzielny pozostaje związek z rozwojem całego przemysłu, lecz banki te stają się pionierami, regulatorami i zwiastunami dalszej ewolucji przemysłowej. Jeżeli każde społeczeństwo traktować można jako agregat sił, którego granice ekonomiczne są tylko wypadkowymi zrównoważeniami wewnętrznego tychże sił, to w Niemczech w zrównoważeniu tych sił twórczych bodaj największą rolę odegrały banki i one pokierowały wypadkową sił tych nazewnątr.

Poza swą misją ekonomiczną, którą w stosunku do ekonomii własnego kraju tak wspaniale spełniły, nie mniejszą była ich rola w stosunku do zjednoczenia politycznego Niemiec. Jeżeli dziś Niemcy poza narodami anglosaskimi reprezentują najpotężniejsze i najbardziej jednolitą psychologicznie organizację państwową, to zawdzięczają to nie tyle paktowi, zawartemu w Wersalu i sile rządu pruskiego, lecz przedewszystkiem tej solidarności interesów, jaka ujawniła się pomiędzy poszczególnymi częściami państwa niemieckiego. Jeżeli traktat wersalski był planem genialnego budowniczego, a belkowaniem i kamieniem poszczególne formy przemysłu, to cementem były poszczególne formy działalności banków. Pompatyczny partykularyzm książąt niemieckich stanowiąc i nieodwołalnie zwyciężyły banki berlińskie, które za pomocą filii, koman-

dyt wspólnot interesów, towarzystw filjalnych, celowej centralizacji i decentralizacji owładnęły nie tylko całokształtem gospodarczym Niemiec, lecz i zcałkowały je politycznie. Dawny środek ciężkości ekonomicznej i politycznej Niemiec, a mianowicie Frankfurt n/M., musiał abdykować politycznie i ekonomicznie na rzecz Berlina, skąd wypadkowe siły gospodarczych w formie rozległych granic ekonomicznych daleko rozlały się po świecie.

U nas, gdzie granice ekonomiczne Niemiec najdotkliwiej uczuć się dają, gdzie kapitał niemiecki umiał owładnąć znakomitą większością przedsiębiorstw przemysłowych, gdzie domom komisowym poza Niemcami nikt na świecie — ani Anglja, ani Francja — kredytu 1½ rocznego udzielić nie chce, gdzie przy olbrzymim przemysle dotkliwie daje się uczuć brak planowo zorganizowanego kredytu przemysłowego — u nas działalność banków niemieckich przedewszystkiem powinna zwracać uwagę. Piękną próbą w tym kierunku jest doskonałe tłumaczenie książki Riesera przez dyr. Karpińskiego. Najlepsza jednak książka obok najskuteczniej przeprowadzonego bojkotu okółków Fabera łącznie z alarmującymi pogłoskami o wycofaniu francuskiego miljarde ze schówek banków niemieckich — nie wiele w tym względzie pomaga.

Potężnej organizacji tylko równorzędna organizacja odpowiedzieć może.

Przykładem takiej organizacji u nas był Bank Polski.

„Przemysł Krajowy”. Dr. Franciszek Doleżał.

Na wstępie zaznaczyliśmy, iż artykuł powyżej zamieszczony ma wykazać — jakie zadania mają spełniać instytucje finansowe i czy przemysłowcy, nie posiadający specjalnego finansowego wykształcenia, mają rację należeć do rad nadzorczych — ewentualnie kierowniczych instytucji kredytowych.

Z danych przytoczonych w artykule, streszczających się w zdaniu: „Tu bowiem banki w działalności swojej nie tylko ściśle związane były z wielkim przemysłem od chwili jego powstania, tu ewolucja ich nie tylko w nierozdzielny pozostaje związek z rozwojem całego przemysłu, lecz banki te stają się pionierami, regulatorami i zwiastunami dalszej ewolucji przemysłowej” — czyli stopniowego rozwoju od małego do większego i potężnego rozmiaru, jaką drogą każda akcja, normalnie rozwijająca się, przejść musi, wyjaśnia się całe zagadnienie.

Nasz handel i przemysł znajdują się zaledwie na pierwszym stopniu swego rozwoju. Siłą rzeczy tedy należy i odpowiednio stosować doń zasoby i organizacje finansowe. Do pewnego stopnia i tak się dzieje: Przemysł większy prowadzi operacje z bankami, przemysł mniejszy ma kasy, rozmaitego typu; rzeczzone kasy zaczynają tworzyć pewne łączniki z bankami i tu właśnie zaczyna się tworzyć to, co autor wyraża w słowach: „Za współdziałanie uważać należy ten znakomity podział, ryzyka, które banki mniejsze osiągają, wstępując tą lub inną drogą w zespół z wielkimi, zaś jako indywidualizm — tę doniosłą rolę,

jaką przy znajomości miejscowych warunków i ludzi odgrywają banki mniejsze”. Czyli — jesteśmy na dobrej i racjonalnej drodze celowości naszych instytucji kredytowych, musimy wszakże starać się aby nadal, w miarę potrzeby, wprowadzać odpowiednie zmiany i zbierać odpowiedni plon ze swojej pracy. — To jest pierwszy punkt kwestji poruszony. Drugim punktem jest sprawa kierownictwa. Jak czytamy — przedstawiciele finansjery wchodzą do składów zarządów grup przemysłowych i odwrotnie: przemysłowcy zajmują miejsca poważne w zarządach instytucji finansowych. Jedni drugich wspierają, jedni drugich informują, jedni drugim pomagają — dla wspólnego podniesienia i rozwoju dobrobytu narodowo-ekonomicznego. W zbiorowiskach mniejszych, działają mniejsi; w większych — więksi. Kto nauczył się obracać 100 rublami, ten zaczyna manipulować tysiącem, wreszcie kilku tysiącami i t. d. i t. d. I to jest właśnie wyjaśnienie punktu drugiego. Dotkniętym on jest bardzo lekko, zaznaczonym ledwie pobieżnie, posiada wszakże znaczenie bynajmniej nie mniejsze od sprawy pierwszej, szeroko omawianej. I na nim wzorować się bezwzględnie powinniśmy.

15)

Haszawicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

Z dynastji Kossaitów najbardziej wsławił się król Agkak-rimi, syn króla Ur-zi-guru-bar. Słynął on z nabożności i wielkiej czei dla bogów babilońskich, dlatego też ogromne czynił zabiegi, ażeby odzyskać posągi bogów, wywiezione w czasie wojny i zamieszek przez sąsiadów. Powaga jego w ościennych krajach była tak wielka i tak bardzo go się lękano, że owe posągi bez żadnego oporu mu zwrócono. Obszerne napisy opowiadają, wśród jakich uroczystości owe posągi bogów do Babilonu sprowadzano. Król kazał porobić wspaniałe, ze złota tkane i ze złota wykowane okrycia dla tych posągów, drzewem cedrowem i cyprysowem, miedzią, srebrem i złotem, najdroższymi kamieniami przyozdobił starą świątynię I-sag-illa, aby w niej godnie umieścić powracające bogi.

Agkak-rimi był nieograniczonym władcą wszystkich, na wschód od Babilonu rozciągających się krain i państwo jego składało się nie tylko z właściwej Babilonii, z kraju Kossaitów, ale i te kraje do niego należały, które bądź pomiędzy Babilonją i ziemią Kossaitów leżały, bądź też na wschód, północ i południe z niemi graniczyły. Tylko na zachód nie mogła rozszerzać się władza tego dzielnego monarchy, gdyż tam potężny Faraó Dhutmes III zyskał sobie zwierzchnictwo nad krajem Chety i nad Assyrią. Dhutmes nie ważył się posuwać na wschód i zaczepić potężnego Agkak-rimi, a ten znowu nie odważył się do walki z Dhutmesem. Szanując się nawzajem, stanęły obok siebie dwie potęgi: egipska i babilońska.

Dzieje Babilonii nabierają znowu znaczenia po upadku Assyrii. Nabopollasar łączy z Babilonją Mezopotamję; po zwycięstwie, odniesionem nad Egipcjanami pod Karkamisem przez Nebukadnezara, syna Nabopollasara, zostaje przyłączoną Syryja, a więc najważniejsze części ziem semickich. Babilonja w potęgę wzrasta nanowo.

Lecz, znowu mijają czasy rozkwitu Babilonii, znowu państwo ku upadkowi chylić się zaczyna; w roku 1154 przed Chr. wymiera dynastja Kossaitów; Babilonja po wielu nieszcześliwych wojnach, z rozrastającą się coraz bardziej Assyrią, traci na znaczeniu, słabnie, chwieje się i wobec Assyrii coraz podrzędniejsze zajmuje stanowisko, aż wreszcie i dzieje coraz mniej o niej mówią i w końcu mówić przestają.

Nebukadnezar wstąpił po ojcu na tron i panował od r. 604—562 przed Chr. Właściwa jego nazwa jest Nabukudurri-ussur t. j. boże Nabu strzeż mej korony. Był to jeden z najznakomitszych władców w historii starożytności. Nie tylko rozszerzył granice swojego kraju, utwierdził je i Babilonję wielkim państwem uczynił, ale i miasto Babel za jego panowania stało się najwspanialszem, najokazalszem miastem w starożytności. Nie zaczepiał sąsiadów i nie toczył wojen zdobywczych, ale też ściśle przestrzegał, ażeby niczego nie uronić, co odziedziczył albo pozyskał. Królowie Judy obowiązani byli płacić haracz Babilonii, jak go niegdyś płacili Assyrii. Gdy król judzki Jojakim odmówił spełniania obowiązków lennych, namówiony do tego przez Egipcjan, wyruszył Nebukadnezar przeciw Judei, obległ Jerozolimę i zmusił następcę Jojakima, króla Jojachima (Jejonahab), do poddania się i uległości. Nie poprzestając na tem, uprowadził Nebukadnezar króla judzkiego z całą rodziną i wszelkiem rycerstwem do Babilonii, gdzie ich osiedlił, pozwalając na swobodne wyznawanie wiary możeszowej, w Jerozolimie zaś mianował królem brata Jojakima nazwiskiem Zedekją. Zawiódł on zaufanie Babilonii i mimo przestróg proroka Jeremjasza, wzniecił w Judei walkę narodową przeciw zwierzchnictwu babilońskiemu. Nebukadnezar wpadł natychmiast do Judei, obległ Jerozolimę i zdobył ją w r. 586 przed Chr. po zaciętym oporze. Uniesiony szaleńcem zemsty, nie oszczędzał nikogo i niczego. Około siedemdziesięciu najprzedniejszych mężów Judei, a między nimi synów królewskich, na straszną śmierć skazał, królowi wylupił oczy i zakutego w kajdany do Babilonu odesłał. Miasto i świątynię zburzył do szczytu i nie mała całą ludność Judei w niewolę uprowadził. Dokonałszy tego dzieła zniszczenia, ruszył do Fenicji, aby ukarać miasto Tyr za użyczoną Judei pomoc. Przez lat 13 oblegał Tyr i zdobył część na stałym lądzie zbudowaną, ale drugiej połowy miasta, zbudowanej na wyspie, zdobyć nie mógł. Nastąpiły układy, na mocy których Tyr zatrzymał niepodległość, ale uznać musiał zwierzchnictwo babilońskie. — Wreszcie postanowił upokorzyć Egipt, co mu się też udało, i zabrawszy w nim bogatą zdobycz, wrócił do Babilonii, zapewniwszy sobie bezpieczeństwo Assyrii przed wpływami egipskimi.

d. c. n.

Przegląd polityczny.

Jednocześnie z przygotowaniami, czynionymi do ciągłych nowych — podtrzymywanych i rozpoczynanych tytanicznych walk na wszystkich frontach, jakby ironja, jakby pogłębieniem tych, przewija się nie pragnień pokojowych i warunków, uniemożliwiających wprost rozpoczęcie kroków pertraktacyjnych, zanim jedna ze stron walczących nie zostanie zmuszona do tego stopnia, że już oporu stawiać żadnego nie będzie w stanie. Jako przykład tego zamyśla Lipska *Neueste Nachrichten* tekst artykułu, opublikowanego przez pismo angielskie, *Spektator*, uchodzące za organ, mający stosunki ze światem urzędowym. Pismo wyżej przytoczone oświadcza przedewszystkiem, że wojna obecna nie może zostać zakończona, jak wojny poprzednie, układami pokojowymi, w których strony obydwie, za sprawą wzajemnych ustępstw, dochodzą do ostatecznego porozumienia. Przy końcu wojny postawią sprzymierzeni po prostu swe własne warunki. W razie, gdyby mocarstwa centralne nie poddały się tym warunkom, natenczas walka toczyć się będzie dalej, dopóki nieprzyjacieli nie będzie już w możności stawiania żadnego oporu.

O rodzaju warunków pokoju pisze artykuł *Spektatora*, jak następuje: Niemcy odbudują napowrót Belgię i Serbię, przyczem wypłacą obydwu tym państwom odszkodowania za wyrządzone szkody. Podobne odszkodowanie otrzyma Francja za zniszczenie departamentów północnych. Oprócz tego otrzyma Francja z powrotem Alzacji i Lotaryngię.

Rosja otrzyma napowrót Polskę, a mianowicie nie tylko kraje obecnie okupowane, ale zarazem polskie części obecnego W. Ks. Poznańskiego; Szlezvig i Holsztyn zostanie znów od państwa niemieckiego odłączony.

Anglja nie żąda niczego dla siebie, zadowolniając się wydaniem jej niemieckiej floty wojennej i zwrotem wyspy Helgoland. Kolonie niemieckie pozostaną w posiadaniu tych mocarstw, które niemi obecnie zawładnęły. Lwią część kosztów wojennych wypłacą Niemcy państwom sprzymierzonym. Motyw nastąpić mogącej niewypłacalności nie zostanie uznany, ponieważ wszystkie dochody państwowe Niemiec obłożone zostaną aresztem na wyrównanie długu.

Podobne są również warunki postawione państwom sprzymierzonym z Niemcami. Tylko znajduje się przytem wzmianka, że Turcja odstąpi Konstantynopol na rzecz Rosji. Lipskie *Neueste Nachrichten* kończą rzecz następującą uwagą:

„Ważnem jest zapoznanie się z angielskimi warunkami pokoju, abyśmy z naszej strony mogli się do tego zastosować, w razie gdyby zakończenie wojny wypadło inaczej, niż według tego, jak sobie panowie ze *Spektatora* życzą“.

Łącznie z nawiązywaniem nowych czynników wzajemno niszczyielskich, sprawa interwencji lub neutralności Rumunii nabiera znowu wagi pierwszorzędnej znaczenia. Gdy rząd rosyjski usilnie zabiega o decyzję — bodaj już wolnego przemarszu przez terytorjum rumuńskie na granicę bułgarską, Bułgaria grozi.

Dziennik bułgarski *Nowi Wiek* przypomina detronizację rumuńskiego księcia Cuzy, który w nocy na 11-go lutego 1866 r., podobnie jak Aleksander battenberski został usunięty nie przez naród ale przez grupę spiskowców. Dalsza historia Rumunii — twierdzi — podobną jest do bułgarskiej. Dramat rumuński jest taki sam jak bułgarski, przyczem reżyserzy, siedzący w Petersburgu, puszczają w ruch swych aktorów — agentów bałkańskich.

Naród rumuński znajduje się obecnie — mówi dalej *Nowi Wiek* — pod wpływami Rosji, tak, jak było to do niedawna z Bułgarią, lecz naród bułgarski ma dość po temu powodów, by nie ufać przyjaźni słowiańskiego cesarstwa. Bułgaria nie jest obecnie odosobniona, a w Bu-

reszcie winni się liczyć z tem, że kto podniesie się na Bułgarię, występuje przeciw czwórporozumieniu.

Jakby na potwierdzenie tego państwa centralne — według innych informacji — przesłały ostrzeżenie Rumunii, że wrazie wejścia wojsk rosyjskich na terytorjum rumuńskie protestem nie zadowolnią się a będą żądały wystąpienia przeciw inwazji zbrojnej.

Pomimo to, jak donosi *Agencja Carnarona* — rosyjski sztab gienearalny, wspólnie ze sztabami koalicji, obmyśla plan podjęcia akcji przeciw Bułgarii — ze strony lądu i morza. Zaś *Korespondenten Rundschau* komunikuje o obiegujących jakoby po pismach koalicji mniej lub więcej wyraźnych zapowiedziach jakiejś wielkiej operacji armji rosyjskiej; operacja ta ma wkrótce nastąpić i ma być zakończeniem wojny. Naturalnie szczegóły tej operacji trzymane są w największej tajemnicy. Z pism rosyjskich jedynie tylko *Nowi Wiek* i *Birżi Wiedom.* dają o czemś podobnem do zrozumienia.

Pogłoski powyższe znajdują poniekąd potwierdzenie w ogłoszonym urzędowem rozszerzeniu pełnomocnictw, przyznanych szeregowi gienearalów, mogących niezadługo odegrać bardzo ważną rolę. *Corriere della Sera* wymienia nazwiska tych gienearalów. Są to: Brusilow, Ewert, Gorbатовskij, Plewe, Litwinow, Smirnow, Radko Dimitjew, Ragoza, Lesz, Iwanow, Sacharow, Leszycki i Szczerbatow.

Jeden z tych — Ewert jest wymieniany jako następca jen. Kuropatkina, do objęcia dowództwa naczelnego na froncie północno-zachodnim. Aczkolwiek konkuruje w tym wypadku i nazwisko jen. Ruzskiego.

O ustąpieniu Stürmera ze stanowiska ministra spraw zewnętrznych państwa rosyjskiego prasa coraz częściej i coraz szerzej mówi, wymieniając nawet nazwiska ewentualnych następców, mianowicie: szambelana Botkina, ostatnio posła w Lizbonie, podobno nadzwyczaj zdolnego dyplomata i... powrotnie Sazonowa.

Ungarische Courier donosi z Bukaresztu, jakoby w Rumunii zaczęła się demobilizacja wojska. Nie jest wykluczone — dodaje — że przystąpiono do niej na prośbę koalicji.

Jako echo wersji niedawno głoszonych przez pisma pewnego obozu o mającem rzekomo nastąpić ogłoszeniu „niepodległości Polski“, znajdujemy w tygodniku wiedeńskim *Polen* między innemi następujące oświadczenie:

„Z niemałym zdziwieniem przyjęła opinia polska notatkę „Dziennika Narodowego“, że Warszawa spodziewa się bardzo rychłego rozwiązania kwestji polskiej i że tamże rozpowszechnione są rozmaite dane na poparcie tego mniemania.

„Doniesienia te wywołały pewne wrażenie, jakkolwiek podobne doniesienia w ostatnich miesiącach, ze stanowiska polskiego psychologicznie zrozumiałe, okazały się przedwczesną i zbyt krewką antycypacją lepszej przyszłości, oczekiwanej przez cały naród polski.

Zagadnienie jest zbyt doniosłe i ważne dla przyszłości nie tylko Polaków samych, jakkolwiek nas Polaków sposób rozwiązania w pierwszej linii interesuje, to jednak musimy życzyć sobie; aby nastąpiło ono dopiero po gruntownem zbadaniu wszystkich interesów, a więc i naszych polskich. Życzenie to musi się stać źródłem cierpliwości, która potrafi przez pewien czas jeszcze poczekać na załatwienie. Cierpliwość ta jest tem bardziej na miejscu, jeżeli się oprze na założeniu, że i rząd austro-węgierski będzie się starał znaleźć także rozwiązanie, które pogodzi uzasadnioną tęsknotę narodu polskiego z interesami państw centralnych“.

Kronika miejscowa:

Otrzymałmy do zamieszczenia:

„Z okazji urodzin Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości Cesarza i Króla Franciszka Józefa I, c. i k. Jenerał-Gubernatorstwo w Lublinie przeznaczyło na cele dobroczynne kwotę 250.000 koron a mianowicie 15.000 koron na odbudowę zniszczonych kościołów, 5.000 koron na ponownie konsekrowany kościół w Radeckim, następnie 200.000 koron dla centralnego Komitetu ratunkowego, w szczególności 150.000 koron na cele opieki nad dziećmi i 50.000 koron na odbudowę zniszczonych miejscowości, wreszcie 30.000 koron dla żydowskiego Komitetu ratunkowego oraz 5.000 koron jako pierwszy datok na koszt restauracji starych fresków kaplicy zamkowej w Lublinie.

Z tej samej okazji c. i k. Komenda obwodowa w Radomiu przeznaczyła na cele dobroczynne w obwodzie radomskim i w mieście Radomiu kwotę 10.000 koron.

Nadto c. i k. Komendant obwodowy w Radomiu darował w drodze łaski znajdującym się w tutejszym areszcie 15 więźniom sądowym oraz 6 przestępcom karanym administracyjnie resztę wykonać się mającej kary ciężkiego więzienia względnie aresztu“.

Pensja p. Marji Gajl z nowo-mającym się rozpocząć rokiem szkolnym zostaje przemianowaną z 7-io-klasowego zakładu naukowego na 8-io-klasowy z odpowiednio rozszerzonym i zastosowanym programem, aby maturzystki, kończąc szkołę, mogły dalej kształcić się w wyższych uczelniach krajowych. O ile zgromadzi się dostateczna ilość kandydatek, które ukończyły pełny kurs nauk w rzeczonym zakładzie wcześniej, 8-ma klasa zacznie prosperować niezwłocznie.

Reforma szkolnictwa miejscowego. — według informacji *Gaz. Radomskiej* — ma się zasadzać na zmianach następujących:

Szkoła filologiczna J. Wojciechowicza przyjęta została przez Komisję Szkolną i prowadzona będzie przez nią w b. r. szkolnym, jako 8-mio-klasowe gimnazjum filologiczne; w b. roku szkolnym uruchomiona będzie w dalszym ciągu kl. VI-a. Na przełożonego gimnazjum powołany został dotychczasowy nauczyciel tegoż p. Stanisław Egiejan. Zespół sił nauczycielskich jest w stadium kompletowania, kilka wszakże osób z byłego personelu zaangażowane zostały przez Komisję Szkolną. Program obu Radomskich szkół męskich został w zakresie pierwszych czterech klas ujednolicony.

Po porozumieniu się Komisji Szkolnej z Zarządem Szkoły Handlowej uchwalono podwyższenie wpisów, a

mianowicie w obu uczelniach obowiązywać będą następujące opłaty w klasie wstępnej i I-ej—80 rb. w II, III i IV—100 rb., V, VI, VII i VIII—120 rb. rocznie.

Szkoła Handlowa Męska przekształcona zostaje od b. roku szkolnego na: 8-io-klasową Szkołę Radomską z kierunkiem ogólnokształcącym, aby w myśl wskazań, udzielonych przez senaty Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie, umożliwić wychowankom wstęp do obu wyższych naszych zakładów naukowych.

Obecnie uczniowie kl. VII-ej, o ile zechcą uzyskać pełne świadectwo z ukończenia kursu, muszą przejść do klasy VIII-ej. Ważniejsze zmiany w programie polegają na tem, że wprowadza się w b. roku szkolnym łącznie we wszystkich klasach od kl. III-ej, a język francuski dopiero od klasy V-ej.

W okresie przejściowym, który potrwa 2—3 lata, — rozpoczęta nauka pewnego przedmiotu, np. języka francuskiego w kl. III-ej będzie nadal kontynuowana. Również wykładana będzie w roku b. w kl. VI-ej buchalterja, natomiast arytmetyka handlowa w kl. V-ej zostaje zniesiona.

Dyrektorem nadal będzie dotychczasowy kierownik szkoły, p. Jarzyński, na stanowisko inspektora szkoły powołany został przez Radę Opiekunczą p. Korolec, nauczyciel matematyki.

Personel nauczycielski przeważnie pozostaje ten sam, a nadto w toku są pertraktacje z nauczycielami języka polskiego, łacińskiego, niemieckiego, rysunków, gimnastyki i śpiewu.

Wpis zostaje podwyższony, jak wyżej: Klasa wstępna i I—80 rb. II, III i IV—100 rb., V, VI, VII i VIII—120 rb.

Konferencja (narada) Nauczycielstwa ludowego Radomia i Ziemi Radomskiej odbywała się w ciągu dwóch dni — 21 i 22 b. m. przy licznych udziałach zaproszonych i przyjezdnych — ze świata nauczycielskiego i interesujących się sprawą wychowawczą. Program nader obszerny i poważnie a umiejętnie ułożony poruszył tematy bardzo ważne i będące na czasie, jak na przykład: „Zasady skautingu i zastosowanie go w wychowaniu szkolnem“ — referat dyskusyjny, wypowiedziany przez p. Gajewską, nauczycielkę gimnastyki w radomskich szkołach miejskich, oraz odczyt p. T. Wędrichowskiego, jak zwykle wypowiedziany z właściwą mówcy siłą i szczerością przekonania — na temat: „Uwagi o skaucie ze stanowiska społeczno-narodowego.“

Niezależnie od tych, poruszało tematy również ważne i będące na czasie, jeszcze sześciu mówców. Mianowicie: p. Wojciechowski, nauczyciel z Aleksandrowa, mówił o „działalności nauczyciela w sferze włościańskiej“.

Pan Siczek, nauczyciel ze Studzianny, odczytał referat p. t. „Wpływy szkoły ludowej na uprzemysłowienie mieszkańców“.

Pani Wroncka, członkini Komisji Szkolnej, zwracała uwagę na „nauczanie historii w szkołach ludowych“; zaś pp. Kasprzycki i Borek postawili dyskusyjne wnioski w sprawie ustalenia metody nauczania nauczycieli miejscowych. Pierwszy na temat — „Język polski“, drugi „Arytmetyka“.

Ograniczamy się tylko na pobieżnej notatce, nie wdając się zupełnie w ocenę poszczególną — krytyczną. Zaznaczamy wszakże, że konferencje podobne mają zupełną rację ukazywania się na widowni życia społecznego częściej i poruszania nieznanych, a ważnych tematów, jak np. „Skauting“ przed szerszym kołem słuchaczy. — Ruch ten w założeniu swoim jest czynnikiem nad wyraz dodatnim,

ale przez nieświadome i nieumiejętne ujęcie może być spowodowanym nieopatrznie na drogi nawet zgubne.

Odbyłą konferencję witamy radośnie — jako zapowiedź czynu odrodzenia i podniesienia naszego szkolnictwa narodowego.

W sprawie zniesienia czy ograniczenia moratorium, jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, odbyła się narada przedstawicieli rozmaitych miejscowych instytucji i zrzeszeń przemysłowo-kredytowych. Narada odbyła się z inicjatywy i przy udziale prezesa Trybunału — p. Łaszkiewicza. Ze względu na ważność sprawy, postanowiono odbyć jeszcze szereg narad.

Zespół teatru polskiego, goszczącego od dłuższego czasu pod dyrekcją p. H. Czarneckiego w naszym mieście, zakończył swe, cieszące się istotnym powodzeniem występy i udał się do Piotrkowa, pozostawiając po sobie wśród radomian miłe wspomnienie — towarzystwa umiejętnie prowadzonego i sumiennie spełniającego swe zadanie artystyczne.

Humor i Satyra.

Ze wspomnień o człowieku dowcipnym

W jednym z ostatnich numerów warszawskiego „Świata“ znajdujemy wspomnienie pośmiertne pióra znanego poety A. Langego — o zmarłym w dniu 24 lutego r. b. ś. p. doktorze Stanisławie Słonimskim.

Miedzy innymi pisze:

„Gdyby Słonimski umiał pisać i gdyby utrwalił na piśmie to, co przemyślał i powiedział, mielibyśmy bardzo mądrą książkę w rodzaju Gulistanu lub Hitopadesy.

„Ale talent Słonimskiego objawiał się w mowie; podniecała go obecność ludzi; w samotności był to raczej melancholik, jak Garrick. Główną siedzibą jego przemówień była kawiarnia Semadeniego w gmachu teatralnym“.

W istocie: przytoczone dowcipy są szczerze i prawdziwie dowcipnymi. Niektóre z nich już wcześniej dostawały się do nas, a nic nie wiedzieliśmy o ich autorze.

Przedrukowując pewną część, dajemy wyraz poglądu satyrycznego na niektóre sprawy — człowieka pochodzenia żydowskiego (ś. p. dr. Słonimski był wcześniej, lecz nowokreowanym chrześcijaninem). Jednocześnie wykazujemy jakim powinien być rzeczywisty zdrowy humor i w jakiej formie słowa może nie gryząc przynieść pożytek społeczeństwu.

Red.

I. Pewien mały chłopczyk pytał się matki: — Proszę mamy, czy żydowskie dzieci po śmierci także zmieniają się w aniołki?

Pewien ojciec, tą samą kierowaną myślą, ogłosił taki nekrolog: — B. P. Józio N. N., zmarły w wieku lat trzech, powiększył grono aniołków wyznania Mojżeszowego.

II. Pewien antysemita mówił: — Owszem ja uznaję żyda, o ile jest Spinozą albo Bergsonem. To niesprawiedliwość! Był Piłtrowski, albo Michalski może być idjotą — a żydowi nawet głupim być nie wolno! Zaraz musi być Spinozą! Żądam również i dla żydów prawa do głupoty.

III. Czy żyd może być polakiem? — W samej nazwie

id-polak widzimy, że nie. *Id* — to znaczy *i. d.* czyli „ispółniajuszczy dolżność“. Wynika stąd, że żyd nie może być całym polakiem, tylko „pełniącym obowiązki polaka“. — Chemja polska rozróżnia dwa szeregi elementów: polaki i polakoidy.

IV. W sprawie asymilacji ważnem jest zatarcie wszelkich śladów pochodzenia u mechesów — i w tym celu świeżo założoną została *sztuczna cerownia żydów*.

V. W czasie składek na pomnik Mickiewicza, co się odbywało też i w cukierni Semadeniego, niejaki Z. Z. zapisał się w ten sposób: Rb. 25 bezimiennie (Z. Z.). — Dlaczego piszesz nazwisko, jeżeli dajesz bezimiennie? — A jakim sposobem dowiedzą się ludzie, kto dał bezimiennie?

Bankier T. T. również zapisał się na 25 rb. Ale ktoś mu powiada: — To wstyd, taki bogacz daje 25 rb. Dajże ze 200 rb. najmniej; nie bądź świnią! — No, dobrze, to już dam 200, ale, mój Boże, co to mię ciągle kosztuje, żeby nie być świnią!

VI. Na Placu Teatralnym zebrał się wielki tłum koło dorożkarza, który ciężko przejechał jakiegoś przechodnia. Niektórzy z gości Semadeniego, oraz jeden z kelnerów wybiegli na ulicę również, aby zobaczyć co się dzieje. Wreszcie kelner powraca i, zupełnie uspokojony, powiada: — Eh, to nie nasz gość!

VII. Kiedy umierał pewien taksator lombardowy, podano mu w ostatniej chwili krzyż do pocałowania. Taksator krzyż dokładnie zbadał palcami, pocałował i rzecze: — Dęty! — Poczem zamknął oczy na wieki.

VIII. W czasie rewolucji 1905/6 r. tłumy gromadziły się ciągle, wołając: Precz z caratem, niech żyje Rewolucja! — Kiedy jednego aresztowano, tłumaczył się, że wołał: — Precz z ceratem, niech żyje linoleum.

IX. Najcięższą chorobą jest obecnie *zwężenie kiszki dochodowej*.

X. Nikt nie powinien żyć *nad stan swoich wierzących*.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 60 lub rb. 40. Część strony odpowiednioprocentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński“—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.